

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 listopada.

Z bieżącej chwili.

Historja wszystkich włoskich przewrotów z ostatnich dziesięciu lat jest z tego względu ciekawa, że gabinety, które kolejno stały u steru władzy, pod przewodnictwem, Crispiego, Rudiniego i Giolittiego, upadły, pomimo że większość Izby stała po ich stronie. Ostatnie na przykład wybory skończyły się świetnym zwycięstwem p. Giolittiego, które zdawało się tem bardziej stanowczem, że we wszystkich okręgach stanęli do walki kandydaci rządowi, jawnie wyrażający swoje nieograniczone zaufanie do rządowego programu. Jednakże niedługo po wyborach zaczęły się pierwsze odstępstwa, wywołane po większej części osobistymi ambicjami, a proces Banca romana, tak zwane włoskie „panamino“, zdezorganizował do reszty ministeryalną większość. Chcąc zrozumieć obecne przesilenie i jego związek ze sprawami banku rzymskiego, trzeba się cofnąć znacznie wstecz i poznać historję finansowej instytucji, która miała tak nieszczęśliwy wpływ na życie polityczne we Włoszech. Bank rzymski został założony w roku 1837 i był jedynym bankiem emisyjnym państwa papieżskiego. Po zjednoczeniu Włoch, rozpoczęła się pomiędzy bankami emisyjnymi, których wówczas 6 istniało, zawzięta walka prowadzona przedewszystkiem za pomocą wymiany not bankowych „riscontrate“, która na tem polegała, że banki silniejsze — jak bank narodowy — skupowały noty banków, którym chciały dokuczyć i prezentowały następnie do wymiany na własne noty, a gdy tych nie było, na gotówkę. Tak naprzykład zdarzało się, że bank narodowy prezentował bankowi rzymskiemu 10 milionów not tego ostatniego do wypłaty lub wymiany. Bank rzymski ponosił z tego powodu znaczne straty, i w ogóle jego sytuacja finansowa nie była wcale świetna. W roku 1881, po śmierci komandora Guerriniego, gubernatorem banku rzymskiego został Bernard Tanlongo, znany finansista. I on nusił długi czas walcząc z risconstratą, która została zniesiona dopiero w r. 1892; obok tego powstała myśl założenia jedynego na całe Włochy banku emisyjnego, któryby oczywiście mógł powstać jedynie na gruzach banków istniejących. Ażeby zapobiedz tej ewentualności rozpoczął Tanlongo wielką kampanję parlamentarną i dziennikarską, która, jak sam twierdzi, kosztowała bank 4—5 milionów. Nareszcie — zawsze według twierdzenia Tanlongo — bank rzymski wydał 18 milionów na podtrzymanie kursu renty włoskiej i ten wydatek tak nadweryzył kapitały bankowe, że katastrofa stała się nieuniknioną. Po ściśnięciu policyjnej i sądowej rewizji, odbytej w biurach banku, aresztowano Tanlongo i 11 jego urzędników i tak rozpoczął się ów głośny proces, który doprowadził do gabinetowego przesilenia. Nadmienić trzeba, że już dwukrotnie w 1884 i 1889 roku księgi bankowe były badane przez inspektorów rządowych, którzy stwierdzili istnienie najpierw 5 milionowego, a następnie 10 milionowego deficytu. Mimo to, ani pan Crispi, ani margrabia Rudini nie wystąpili sądowo przeciwko administracji bankowej. Ostatni deficyt, który wywołał katastrofę i aresztowanie Tanlongo, jest obliczony na 28 milionów. W toku śledztwa poczynił Tanlongo zeznania, wiele kompromitujące cały szereg członków parlamentu, tudzież kilku ministrów. Twierdzi on mianowicie, że najpierw Depretis, jako minister spraw wewnętrznych podjął z banku dwa miliony na cele polityczne, zwrócił jednak następnie tę sumę. Crispi miał otrzymać 100,000 franków, a jego żona czerpała również z kasy bankowej. Margrabia Rudini wziął 50,000 franków, a baron Nicotera 250,000. W końcu Giolitti otrzymał 100,000, a minister Ratazzi 300,000 fr. Z członków parlamentu otrzymali kwoty wyższe, niż sto tysięcy, deputowani De Zerbi, który był aresztowany i umarł we więzieniu, San Donato, Elia, Narducci, Arbib, Menotti Garibaldi, Di Chiara, Fazzari, Cucchi i Marcosale-Capo. Z dziennikarzy największa kwota dostała się redaktorowi „Popolo Romano“ Chauvetowi, który obecnie znajduje się również we więzieniu pod zarzutem przekupstwa urzędników celnych. Tanlongo miał pisemne dowody odnoszące się do kwot, wypłacanych przez bank wymienionym osobistościom i rachunki tych wydatków były przechowane w zupełnym porządku przez kasyera banku, Lazzaroniego. Rachunki te zostały skonfiskowane w chwili aresztowania kasyera, nie zostały jednak dołączone do aktów rządowych. O tych papierach wspomina sprawozdanie ankiety bankowej, odczytane na ostatnim posiedzeniu parlamentu włoskiego. — Śledztwo jest już prawie ukończone, a ponieważ prokurator odstąpił od oskarżenia przeciwko kilku aresztowanym, przed sądem stanął tylko Tanlongo, Lazzaroni, Monzilli, Zammarano, Belucci, Sessa, Agazzi i Tacafondi, pod zarzutem sprzeniewierzenia, kradzieży, oszustwa i przekupstwa. Do rozprawy powołano 200 świadków, a akta składają się z 40 grubych tomów, obejmujących 20,000 dokumentów. Proces potrwa dwa miesiące. Tak olbrzymie rozmiary przybrała ta sprawa. Poruszyła ona żywo opinię publiczną we Włoszech i parlament, w którym został postawiony wniosek utworzenia komisji śledczej na wzór komisji, która badała we Francji sprawę panamską. Giolitti wystąpił stanowczo przeciwko wnioskowi, który też został odrzucony znaczną większością głosów. Prezes gabinetu zgodził się jedynie na ankietę, która miała zbadać

akta sądowe dla przekonania się, czy członkowie rządu lub deputowani nie brali udziału w nadużyciach, popełnionych przez administrację Banca Romana. Ta to ankietę, złożoną po większej części ze stronników gabinetu, złożyła obecnie swoje sprawozdanie, które stało się bezpośrednią przyczyną upadku Giolittiego. Dosłowna treść tego dokumentu nie jest jeszcze znana, wiadomo tylko, że ankietę zarzuca obecnemu rządowi usunięcie od śledztwa pewnych papierów i wywieranie nacisku na władzę rządową. Przesilenie potrwa zapewne długo, a utworzenie gabinetu napotka na znaczne trudności, wobec zupełnego rozbitcia stronnictw. Na pierwszym planie stoją Nicotera, o ile nie jest skompromitowany, Zanardelli i last but not least Crispi.

Mowa p. dr. Zygmunta Dziembowskiego,

wygłoszona w parlamencie niemieckim przy obradach nad traktatami handlowymi Niemiec z Hiszpanią Serbią i Rumunią w dniu 25 listopada b. r.

Mości Panowie! Wczoraj zwrócił pan kanclerz uwagę na Prusy Wschodnie jako na tę dzielnicę, w której najwięcej uczuć się daje niedola rolnictwa i gdzie rolnictwo największą wymaga ochrony. Przykro mi, że pan kanclerz nie pomyślał także i o naszych dzielnicach, gdzie mamy do walczenia nie tylko z niedolą rolnictwa, ale nadto znajdujemy się pod naciskiem stosunków politycznych. Ze względu atoli na spóźnioną porę nie będę myślał tej rozwijał obszernie. Przechodzę do innej wzmianki w mowie pana kanclerza, który powiedział: sympatyzuję z rolnictwem, chciałbym rolnictwu dopomóc, ale wskazać mi środki, które są wykonalne i przy których pomocy można coś osiągnąć. W obec tej wzmianki pozwoliłbym sobie w imieniu moich ziomek przedłożyć kilka takich środków. Przedewszystkiem — a to uznał także wczoraj rząd państwowy — jako szczególne niedomaganie zaznaczono brak robotnika i połączone z tem podwyższenie myta u nas na wschodzie. Myto u nas obecnie tak bardzo pokroczyło w górę i to w sposób tak nienormalny, że u nas rolnicy teraz skarżą się nawet na to, iż w wielu okolicach ceny są jeszcze wyższe, aniżeli w Saksonii. Ktoż atoli wywołał owe stosunki na wschodzie? Szczerze mówiąc, rząd pruski przez wydalenie 40,000 sił roboczych (Wielka prawda!), które dotąd służyły rolnictwu. Sądzę przeto, że rolnictwu na Wschodzie można przez to przyjąć w pomoc, że się zaniecha tej polityki wydalania i w ten sposób znowu napłyną siły robocze, które będą zdolne zapobiedz brakowi robotnika.

Słychać też często skargi na to, że hipoteki spadkowe tak nadmiernie obciążają własność ziemską. Nigdzie nie można lepiej zastosoować tego orzeczenia, jak właśnie u nas. To zle atoli wywołały u nas właśnie stosunki polityczne. Właściciel ziemski ma za mało widoków, by swego syna wprowadzić do administracji państwowej lub kariery wojskowej i jest zmuszony wszystkich synów swoich wy kierować na gospodarzy. Prostem następstwem tego jest, że każdy z nich chce być samodzielnym, w skutek czego obciąża się dobra hipotekami spadkowymi i młodzi bracia zostają spowodowani do kupowania przy niskiej zaliczce i z góry zaraz obejmują zadłużoną własność ziemską. W tym kierunku możnaby zaprowadzić zmianę i dopomóc rolnictwu, zwłaszcza u nas.

Przedewszystkiem jednakże cierpi rolnictwo w wielu obwodach, jak mi to referowano bardzo dokładnie, z powodu braku dostatecznych środków komunikacyjnych. Każdy właściciel na wschodzie i zachodzie ma sposobność wysłać swoje płody na wszystkie strony świata. Ma on na usługi koleje żelazne. Tak się u nas niestety rzeczy nie mają. Nie można, to prawda, wymagać, aby budowano rozgałęzioną sieć kolei pierwszorzędných dla rolnictwa, mam wszakże na myśli budowę kolejek, którą sejm pruski chwalił w zesłej sesji. Niestety, ustawę o kolejach trzeciorzędnych o wiele zapóźno wydano dla rolnictwa na Wschodzie. U nas rolnictwo zubożało tak bardzo, iż właściciele ziemscy nie posiadają już kapitałów do przeprowadzenia tej ustawy. W tym kierunku może i musi, mojem zdaniem, państwo przyjąć w pomoc.

Jeżeli to żądanie uwzględnią tu w parlamencie i wyrażą je pod adresem pana kanclerza, to czynią to właśnie ze względu na wczorajsze jego oświadczenie, oraz ze względu na to, że jeżeli państwo wystąpiło z żądaniem do rolnictwa, aby ono ponosiło ofiarę, to państwo winno również postarać się o reprezentacyi związkowej, iżby za tę ofiarę rolnictwa dała mu jakiś ekwiwalent. W tym kierunku może zarządzić związkowe ustawodawstwo i w niem winien się objawić wpływ Rzeszy i to w osobie pana kanclerza. Poruszone przezemnie żądania odpowiadają najzupełniej temu stanowisku, jakie wczoraj zajął pan kanclerz. Nie chcę ja tu bynajmniej rościć pretensyi do wpływu rządu na inne państwa, lecz tylko na państwa związkowe i sądzę, że wpływ ten powinien sobie zastrzedz rząd Rzeszy.

Drugim punktem, który mię także spowodował do zabrania głosu, jest stanowisko mego stronnictwa do związku rolników. W główniej rzeczy mierzymy do tego samego celu; nasz program rolniczy jest w gruncie także ich programem, naszym celem jest ochrona

i dobrobyt rolnictwa. To samo przyjęli oni także do swego programu. Ale jakkolwiek cel mamy wspólny, to jednakże drogi, jakimi do niego zdążamy, są odmienne i skoro tylko ich polityczna akcja opuszcza grunt kwestyi czysto agrarnej, nie możemy iść z nimi dalej.

M. P. I. Chcę tutaj jeszcze poruszyć jeden przypadek, pochodzący z ostatniej walki wyborczej. Założenie związku rolników powitaliśmy z wielką radością, my zwłaszcza, którzy reprezentujemy ludność rolniczą. Mieliśmy także sposobność oświadczyć to panom urzędownym w Tivoli. Sympatye te nasze atoli oziębły znacznie, mianowicie, kiedy pan prezes rencyjny Tiedemann nam w Gnieźnie zakomunikował, że związek rolników, a przynajmniej zarząd jego mu oświadczył: tak, skoro chodzi o wybór wobec Polaka, to związek rolników wybierze raczej antiagrariusza, aby tylko Polak przepadł. (Głosy: Nieprawda!)

M. P. Słyszę tutaj wyraz „nieprawda“, to mię bardzo cieszy, proszę atoli protestu tego nie wyrażać we formie wykrzyknika, lecz oficjalnie odpowiedzieć, gdyż stronnictwo moje kładzie na to nacisk; to może także przyczynić się do wyjaśnienia naszego stosunku. Wykrzyknik, M. P., przebrzmiał, urzędowe oświadczenie zaś pozostało u nas powitane z radością.

Była tu często mowa o austriackim traktacie handlowym. W przeciwnieństwie do wywodów pana Hammersteina muszę obstawać przy pojmaniu, że austriacki traktat handlowy żądał od rolnictwa ofiar. Jesteśmy rolnikami, mimo to atoli sądziliśmy, iż należy nam ponieść te ofiary ze względu na stosunki polityczne i ze względu na to, iż uważamy to za polityczną konieczność i rzecz absolutnie pożądaną, aby trójprzymierze zostało wzmocnione także za pomocą wzajemnego traktatu handlowego. Z tego stanowiska się zapatrując, z całą świadomością, iż przez to ponosimy ofiarę, ponieśliśmy tę ofiarę i głosowaliśmy za austriackim traktatem handlowym. Ale właśnie te powody, które wówczas nas skłoniły do głosowania za austriacką ugodą handlową, nie istnieją już wobec innych traktatów handlowych, jak z Rosją, Rumunią, Hiszpanią i Serbią. Jakkolwiek atoli nie zabieramy obecnie mimo to ostatecznego stanowiska wobec teraz nam przedłożonych traktatów handlowych, to dzieje się to dla tego, ponieważ Koło polskie pragnie także obrad w komisji. Pragniemy w komisji zbadać sumiennie kwestyę: czy te układy przynoszą znaczną skodę rolnictwu. Jeżeli w komisji przyjdziemy do tego przekonania, natenczas naturalnie będziemy głosowali przeciw traktatom, jeżeli natomiast przekonamy się o czemś przeciwnem, wtenczas głosować będziemy za nimi. (Okłaski.)

Biskup polski w Ameryce.

(Ks. K. D.) Kwestya Biskupa polskiego dla Polaków w Ameryce pokutuje już od kilku lat, nie tylko w gazetach polsko-amerykańskich, ale także i krajowych, szczególnie lwowskich.

Wszystkie te czasopisma żądają na gwałt od Propagandy polskiego Biskupa dla Polaków w Ameryce. Im zaś mniej zna się stosunki polskości w Ameryce, szczególniej kościelnej, im mniej znają zasady, praktykę i tradycyę Kościoła katolickiego, tem bardziej i z tem większą natarczywością domagają się uszczeszenia wymarzonej mrzonki, czyniąc tylko ujmę tym, którym Chrystus Pan powierzył najwyższe w Kościele pasterstwo.

Na początku podnieśli w tej sprawie głos swój i żądania ludzie dobrej wiary, w nadziei wielkich dla Polaków pod względem religijnym korzyści.

Rozmaite a tak często skandaliczne po parafiach polskich rozruchy, nieporozumienia między księżmi a parafianami, między księżmi a Biskupami, a nareszcie między Biskupami a parafianami polskimi, wyrodziły w ludziach dobrej wiary przekonanie, że tylko Biskup polski mógłby skutecznie temu zapobiedz i normalny stan po parafiach polskich zaprowadzić. Więc też na gwałt zaczęto się domagać Biskupa polskiego dla Polaków w Ameryce.

Mniemanie tych ludzi, lubo z dobrej wiary i woli płynące, jest w istocie błędne, a ich żądania, tak jak je stawiają, nigdy ziszczono być nie mogą.

Polskich kościelnych stosunków w Ameryce nie ma; są tylko czyste religijne, kościelne stosunki, a te każdy Biskup amerykański dobrze sam osądzić i załatwić może. Chociaż niestety, dotąd żaden Biskup w Ameryce polskiego języka nie zna, to jednak Polacy dziś w większej części z Biskupami po angielsku porozumieć się mogą, tem zaś więcej polscy księża, z których każdy mniej więcej tym językiem włada.

Niesnaski, rebelie i zgorznienia po parafiach polskich, które tyle już hańby Polakom w obec innych narodowości przyniosły, nie pochodzą z przyczyny, że Biskupi nie znają języka polskiego i polskich obyczajów, ale jedynie z przyczyny samych polskich parafian, z ich źle zrozumianej i nadużytej wolności amerykańskiej, a głównie z tego, że są zmuszeni własnym kosztem budować i utrzymywać kościoły, szkoły polskie, księży i nauczycieli. Z tego samego powodu więcej jeszcze było rozruchów i zgorznień po dawniejszych parafiach irlandzkich i niemieckich, niż obecnie w naszych. Dziś wszystko już w normalnym stanie.

na amerykańskiej ziemi nawykły do nowych stosunków, a dziś widzimy spokój i jedność w ich kościołach i parafiach.

Propaganda pozostała na te wszystkie życzenia głuchą; inaczej też uczynić nie mogła, bo uspokojenie polskich życzeń wywołałoby podobne życzenia na każdej innej narodowości. A ileż to obecnie w Ameryce ich się mieści!

Te sporadyczne życzenia ludzi o dobrej wierze przyswoiły sobie z pewną namietnością czasopisma polskie w Ameryce, a szczególnie czasopisma bezwyznaniowe, liberalne a nawet anarchistyczne, i zaczęły w niebogłosy wołać, jak te żaby w bajce o królu, o Biskupa polskiego.

Pisarzom tych gazet wcale nie chodzi o religię, o wiarę, o Kościół, bo z tego wszystkiego w każdym numerze swych pism sztydzą i drwią. Oni kołyszają się nadzieją, że jeżeli Polacy w Ameryce będą mieli swojego narodowego Biskupa, tedy przedź przyjdzie do skutku Kościół narodowy polski i oderwie Polaków nie tylko od wspólności innych katolików w Ameryce, ale szczególnie od Rzymu, który uważają za największą przeszkodę do ziszczenia swoich rewolucyjnych celów. Skoro bowiem na Biskupa dostanie się ksiądz polski a la Kolasiński w Detroit, lub Dąbski, który to ostatni już jako Biskup funkcjonował przy wrzekomem poświęceniu cerkwi dla schyzmatycznych Polaków w Detroit, tedy się ziszczą ich nadzieje, a tem samem przedź będą mogli wrzekomym patriotyzmem i odbudowaniem Polski lud nasz bałamucić, a szczególnie wyzyskiwać.

Prócz tych gazet liberalnych, bezwyznaniowych i anarchistycznych, jedno jeszcze czasopismo polskie, konserwatywnego nakroju, tamie wciąż kopią w sprawie Biskupa polskiego. Tem czasopismem jest półtygodnik „Polak w Ameryce“. Wychodzi on w Buffalo pod redakcyą niejakiego p. Słisza z Galicyi, własności zaś jest jednego z proboszczów polskich w Buffalo, którego wogóle za bardzo bogatego uważają.

Czasopismo to nie tylko że ciągle w tej sprawie najniecierpliwiejsze podaje androny, ale nawet wysłał deputacye do prezydenta Clevelanda do Washingtonu, do Kardynała Gibbons'a do Baltimore itd. żądając od nich poparcia tej sprawy. Często zaś tak omawia przymioty wrzekomego kandydata polskiego do infuły i z taką nawiąnością, że każdy musi odgadnąć, że tym kandydatem nie może być kto inny, jak tylko sam mecenas autora. To też artykuły jego wielkie mają podobieństwo do owej sławnej mowy Marata w konwencie rewolucyjnym, który tak opisał przymioty, które powinny zdobyć prezydenta, że jeden z posłów konwentu zawołał: „Żądaj pan tylko — aby ten prezydent był jeszcze dziobałym.“ (Wiadomo, że Marat miał twarz strasznie ospą zeszpeconą.)

Dziwna rzecz, że ktoś tak może swoje dodatkowe przymioty ocenić. Przywary swoje łatwo każdy ocenić może, bo i policzek sam sobie człowiek dać może, ale pocałować siebie samego — tego nikt nie dokaże.

Kwestya Biskupa polskiego dla Polaków w Ameryce, tak jak ją sobie stawiają Polacy, a szczególnie nasze pismo „Polak w Ameryce“, jest co najmniej anomalia, niedorzecznością a nawet normalnem niepodobieństwem.

Biskup polski dla Polaków musiałby być jakimś nowym Delegatem papieżkim. Już Ameryka północna ma jednego Delegata papieżskiego dla wszystkich katolików w osobie Arcybiskupa Satolli'ego, który bynajmniej dotąd nie ziszcł oczekiwań i nadziei żadnego stronnictwa, a cóż dopiero, gdyby więcej takich Delegatów Rzym wysłał na ziemię Stanów Zjednoczonych; bo z pewnością, jeśliby dał Delegata dla jednej narodowości, wszystkie inne narodowości dopominałyby się tego samego przywileju. I cóżby z tego powstało? Chaos nie do opisania, a Biskupi amerykańscy na co by wtenczas zeszli?

W tej sprawie dwa tylko przypuszczenia są możliwe, z których pierwsze wcaleby nie zmieniło stanu rzeczy, i wszystkie pozostało „in statu quo“. W drugim przypuszczeniu Biskup polski w Ameryce jest możliwy, lecz tylko jako Sufragan w dycecyjach, gdzie przeważną liczbę czynią Polacy.

Możliwą jest rzeczą, że Polak może być prekonizowanym na Biskupa jakiej dycecyi w Stanach, tak jak są Niemcy, Francuzi i Irlandczycy, jeżeli, ma się rozumieć, Biskupi amerykańscy odpowiedniej metropolii zgodzą się przed skończeniem świata na polskiego kandydata do infuły! Kto dobrze zna amerykańskie stosunki, ten z pewnością na to zdanie się podpisze. O tem będzie jeszcze pora do pomówienia.

Lecz przypuściwszy, że przed skończeniem świata Polak zasiądzie na stolicy biskupiej z jednej amerykańskiej dycecyi — czy wtenczas zmieniają się stosunki w parafiach polskich po innych dycecyjach? Każdy Biskup ma fizycznie ograniczoną swoją władzę i jurysdykcyę tylko na swoją dycecyę. Obecny Biskup nie może załatwiać spraw w dycecyi, która do niego nie należy — bez pozwolenia Ordynariusza. Proszenie zaś o pozwolenie w takim wypadku uwłaczałoby jednemu i drugiemu. Każdy Biskup najlepiej zna swoją własną dycecyę, najlepiej więc sam wszelkie sprawy załatwić może. Więc w tym przypadku nadzieje Polaków nigdyby się nie ziszcily.

go w Ameryce w korzystniejszym przedstawia się świetle.

Są w Ameryce wielkie archidiecezye, jak np. Chicagoska i Milwaukee. Są tam już oddawna godni, światli i zasłużeni kapłani polscy, którzy „de facto” sprawują, co do administracji, funkcje sufraganów. Czemużby więc nie mogli tej godności, jako biskupi „in partibus” i rzeczywici sufragani, piastować „de jure”? zwłaszcza, że nominacja tychże tylko od Propagandy zależy.

Archidiecezya Chicagowska liczy około dwadzieścia tysięcy Polaków. W ks. Wincenty Barzyński, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców jest de facto polskim sufraganiem, bo Arcybiskup chicagowski Fechen nie bez jego rady w zarządzie licznych polskich parafii nie czyni, i nie ma dnia aby go do siebie nie wolał i rady jego nie zasięgał. Dla czegożby więc W. Ks. Barzyński, który ma wielkie dwudziestoletnie za sobą zasługi w Chicago, a przytem jest kapłanem „secundum cor Dei”: wykształconym, wymownym, pobożnym i gorliwym nie miał zostać Biskupem i sufraganiem w Chicago?

Liczą także ludność polską, bo może około sto tysięcy, ma archidiecezya Milwaukee. W samem mieście Milwaukee (Wis), jest osm wielkich i licznych parafii polskich. Wielebny ks. Jacek Gulski, proboszcz parafii św. Jacka w Milwaukee, jest także radcą duchownym i „de facto” sprawuje funkcje Sufragana w sprawach administracji polskich parafii, których on jest prawdziwym założycielem.

Ksiądz Arcybiskup Milwaukee Kater, lubo Niemiec, w sprawach administracji polskich parafii zawsze księdza Gulskiego rady zasięga. Czemużby więc i on nie miał za swoje trudy, poświęcenia i pracę być wynagrodzonym godnością biskupią? — Wszak to kapłan światły, wymowny, pobożny i gorliwy. Wszak cała Polonia w Ameryce go ceni i szanuje. Jako Biskup Sufragana, jeszcze raz tyle dobrego mógłby zdziałać między Polakami. Wiadomo przecież wszystkim w Ameryce, że tylko księdzu Gulskiemu mają parafie polskie w Milwaukee do zawdzięczenia, że nigdy nie splamiły się żadną rebelią, rozruchami lub zgorzeniem.

Tym tylko sposobem, według zdania ludzi znających dobrze amerykańskie stosunki, żądaniem Polaków zadostoj czynionem być może.

Atoli dopóki to nie nastąpi, warto Polakom w Ameryce przypomnieć słowa ewangelicznego Łazarza: „Mają Mojżesza i proroki, jeżeli tych nie słuchają, to choćby kto zmartwychwstał, też go nie usłuchają” — czyli że choćby Propaganda i dwudziestu polskich Biskupów do Ameryki przysłała — to ich Polacy słuchać nie będą!...

Z „równouprawnienia.”

Stronnictwo centrum żaliło się w swych ostatnich odezwach wyborczych na brak równouprawnienia w Prusach. Z odezwy centralnej dostał się ten ustęp do odezwy prowincjonalnych, w których Niemiec katolicy Prus narzekali:

- 1) na brak równouprawnienia w szkolnictwie;
- 2) na nierówne wydzielanie zapomóg na cele kościelne;
- 3) na pomijanie katolików przy obsadzaniu stanowisk urzędowych, zwłaszcza w administracji wyższej.

„W centrum jest zwyczajem, powiada „Krenz Ztg.”, że oprócz wyborczej odezwy centralnej wychodzą także odezwy prowincjonalne, to też z powodu ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego wszystkie prowincjonalne komitety wydały takie odezwy, w których się żalono na brak równouprawnienia. Odezwa westfalska tak brzmiała:

„Z wielkiem zadowoleniem powitaliśmy w centralnej wyborczej odezwy naszego stronnictwa ustęp dopominający się stanowczo zupełnego równouprawnienia katolików w wszystkich dziedzinach życia publicznego. Niestety, nasza prowincja następuje aż za wiele dowodów na to, jak się to równouprawnienie praktykuje. A przecież my nie jesteśmy Prusakami drugiego rzędu! Żądamy, aby nas uznano jako zupełnie uprawnionych obywateli i nie odsądzano nas przy obsadzaniu urzędów, jak nas nie uważa się jako upośledzonych przy rozdzielaniu ciężarów. Nie możemy żadną miarą tego przyznać, aby katolicy wiernie i jawnie wyznający swoje zasady religijne, mieli mniej mieć kwalifikacji także w dziedzinach katolickich. Ubolewamy nad tym względem okazującym niezadowolaniem do wiernych katolików, a ubolewamy nad tem więcej, ponieważ także upośledzenie w logicznym następstwie rzeczy w ludności katolickiej budzić musi niebezpieczne podejrzenie o żyćliwości rządu. — Dopominamy się także równego uwzględnienia spraw naszego wyznania przy udzielaniu zapomóg z kasy państwa.”

Westfalska odezwa katolików, tak mówi dalej „Kr. Ztg.”, nie zadowolila się tem oświadczeniem, bo żąda ona nadto, aby „zasada samorządu w komunalnych związkach zrealizowaną została, gdyż nie przysługują państwu mężowie, uważający swoje stanowisko za szczebel do wyższych urzędów biurokratycznych.”

Tę odezwę podpisali: hr. Landsberg z Velen i Gemen z Gemen.

Naczelny prezes Westfalii, p. Studt odpowiedział na tę odezwę p. hr. Landsbergowi, zwracając na to uwagę, że landratów i wójtów powiat wybiera i do zatwierdzenia przedstawia, a wyrażenie o „Prusakach drugiego rzędu” nazywa p. Studt demagogicznym hasłem, szkodziącym nie tylko państwu, ale nadto interesom stronnictwa, któremu odezwa chce dopomóc.

Obszerna odprawę dał komitet wyborczy panu naczelnemu prezesowi, dziwi więc się, że p. Studt nie zna żalów katolików od dawna wtykających to upośledzenie ich w prowincyi stanowiącej większą połowę ludności katolickiej. Komitet wymienia dalej stanowiska, zajęte przez protestantów a nie dzielone ani przez jednego katolika. I wobec tego, mówi komitet, nie mamy wolać, żeśmy traktowani, jak „Prusacy drugiego rzędu!”

„Krenz Ztg.” niezmiernie jest zgorzona tem, że pan Studt wdał się w publiczną polemikę z komitetem wyborczym. „Komitet żali się — powiada „Krenz Ztg.”, że naczelny prezes, wszyscy prezesi rejencyjni itp. są ewangelikami. Ależ za to pan Studt nie może być odpowiedzialnym! Czy katolicy

się zastanowić, ale tyle pewna, że taka polemika nie przyczynia się do utrzymania pokoju wyznaniowego, trzeba też unikać tego rodzaju kwestyi, ponieważ one najbardziej rozbudzają namietności. Spodziewać się należy, że w innych prowincjach tego się nie będzie naśladowało.”

Jak w katolickiej przeważnie Westfalii, tak jest także u nas. I my stanowimy przeszło połowę ludności katolicko-polskiej, a gdzie nasi rodacy są na urzędach rejencyjnych? Gdzie Polak katolik jest na wybitniejszym miejscu samorządu prowincjonalnego! Jakież stósunkowo jest procent rektorów i inspektorów szkólnych, mających mieć pieczęć nad dziećmi katolickimi!

Nasze powiaty i miasta, o ile są przeważnie polskimi i katolickimi czy mają zasadniczo Polaków i katolików burmistrzami, landratami! Ileż to już nie pisaliśmy o „paritas” w urzędowaniu szkół dla dziatwy szkólnej, o wydzieleniu subwencji na wznowienie i podtrzymywanie szkół! Wszędzie protestanci doznają uwzględnienia.

Gdzie tylko okiem rzucimy, mamy powód do żalu nad upośledzeniem naszym; żalimy się też na to od dawna, ale u nas nikt nawet, jak to uczynił p. naczelny prezes westfalski, nie zabrał się do odpowiedzi na te żale nasze, bo trudno tu coś odpowiedzieć. Coby też można uniewinniając ten system powiedzieć o Górnym Ślązku lub Prusach Zachodnich!

Slusnie twierdzi „Krenz Ztg.”, że wytaczanie takich spraw przed sądem opinii publicznej nie przyczynia się do utrzymania pokoju wyznaniowego, ale niechby o to wytaczanie nie winiła tych, którzy domagają się sprawiedliwości, a nie stawiania ich w szeregu poddanych drugiego rzędu, poddanych, których przy obliczaniu podatków znajdujemy w liście censytów, gdzie podług „równouprawnienia zapisać być powinni.”

Sprawy polskie.

Wiedeń, 25 listopada.

(22) Z uchwałą wczoraj po gruntownych naradach rezolucya Koła polskiego skończyły się parlamentarne prace przygotowawcze nowej epoki koalicyjnej. Rezolucya w dosłownem brzmieniu podajemy poniżej.

„Zważywszy, że program rządowy odpowiada dążeniom Koła co do działania parlamentarnego w ciągu trzeciej sesji ustawodawczej, zważywszy, że Koło liczy na to, iż rząd uznaje za swój obowiązek uszanować w zupełności zasady autonomiczne i dać dowody przychylności dla interesów naszego kraju i że względem wszystkich narodowości zasadami słuszności kierować się będzie, zważywszy wreszcie, że zdaniem Koła zbliżenie się stronnictw umiarkowanych przy ściśle zachowaniu równorzędności trzech wielkich grup parlamentarnych oddziało korzystnie na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki monarchii — oświadcza Koło polskie, iż popierać będzie działalność rządu w myśl ogłoszonego programu.”

Koło polskie w wymienionej rezolucyi wypowiada gotowość popierania nowego rządu w myśl programu, odczytanego wczoraj przez ks. Windischgracza, i wyraża nadzieję, że zbliżenie się trzech umiarkowanych stronnictw wywrze poszczególny wpływ na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki monarchii. Jeżeli Koło w swej rezolucyi zastrzeżenie sobie swe autonomiczne zasady, domaga się uwzględnienia interesów kraju i sprawiedliwości dla wszystkich ludów, zastrzeżenia te w niczem nie osłabiają politycznego votum zaufania, które Koło udzielił nowemu gabinetowi. Bo rozumie się samo przez się, że żadne z stronnictw, które wstąpiły w koalicyję, nie zręka się swych zasad ani dawnego swego programu. Autonomia Galicji od 25 lat jest powszechnie uznanym stanem legalnym. Gabinet centralistyczny ks. Adolfa Auersperga 1871—1879 nie śmiał podjąć żadnego zamachu na tę autonomię, owszem obejmował specjalnego ministra dla Galicji (Ziemiakowskiego), tem mniej trzeba się obawiać podobnych zamachów od gabinetu hr. Windischgracza, w którym zasiada dwóch Polaków i który — parlamentarnie — jest zawiśłym od poparcia Koła polskiego. To też gabinet rezolucya Koła przyjmuje jako wyrażenie votum zaufania.

Rezolucya ta, napisana przez hr. Pinińskiego, została uchwalona 28 głosami przeciwko 9. Ze 57 członków Koła, albo odliczywszy dwóch ministrów i jeden opróżniony mandat, z 54 na tak ważne obrady przybyli tylko 37 członków Koła, jest niezawodnie zjawiskiem ujemnem. Natomiast trzeba zaznaczyć, że 9 postów, którzy głosowali przeciwko rezolucyi hrabiego Pinińskiego, nie są przeciwnikami koalicyji, lecz właśnie gorliwymi jej stronnikami, niż hr. Piniński. Oni pragnęli rezolucyi, wypowiedzianej jeszcze dobitniej zadowolenie z koalicyji. Nam, którzy od dwóch lat kombinację tę przewidywaliśmy jako niuniknioną i czsto w prasie polskiej sami tylko zdanie to wypowiedzieliśmy, nie wydaje się wcale, aby rezolucya, uchwalona przez Koło nie była odpowiednią. Trochę mniej lub więcej ciepły ton w takich rezolucyach — to kwestya podrzędna. Główną rzeczą jest, że Koło polskie, jak należało przewidywać i jak nakazywała logika polityczna, przystało na nową kombinacyę gabinetu koalicyjnego i stałej większości parlamentarnej.

Na wczorajszym posiedzeniu Koła także załatwiono kwestyę następstwa pana Jaworskiego na czele Koła, tudzież wybrano komisya parlamentarną. Obradami Koła tymczasowo kierować będzie wiceprezes Benoe, posiadający ku temu wszelkie kwalifikacye. Do komisji parlamentarnej Koła wybrani: hrabia Piniński, Dawid Abrahamowicz, Chrzanowski, Jędrzejewicz i Szczepanowski. Z kandydatów, którzy przepadli, największą ilość głosów otrzymał hr. Antoni Wodicki.

W Izbie dziś odbył się wybór wiceprezydenta w miejsce ministra Madejskiego. Wybrany kandydat Koła polskiego Dawid Abrahamowicz 185 głosami przeciwko 55, które otrzymał dr. Kleicz, kandydat opozycji „słowiańskiej”, to jest Młodoczechów, Staroczechów z Morawii, Dalmatyńców i kilku Stowców, których część pozostała w klubie hr. Hohenvarta.

W kwestyi depeszy rzymskiej „Neue Freie Presse”, o której wspominaliśmy niedawno temu obszernie, dziś tenże dziennik ogłasza następująca wiadomość:

„Posłowie Zaleski, ks. Ruczek, ks. Kopyciński i ks. Pastor w wiedeńskiej nuncjaturze zażądali wyjaśnienia względem polityki Stolicy apostołkiej co do Polaków pod panowaniem rosyjskiem. Nuncjusz zaprzeczył doniesieniu o wprowadzeniu *słowiańskiej liturgii*, natomiast odpowiedział jego co do wprowadzenia pieśni kościelnych i kazań w języku rosyjskim wypadła wymijająco.”

Otóż trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, że arcyb. Agliardi jest nuncjuszem w Austrii, nie w Rosyi, i że dopiero od kilku miesięcy znajduje się w Wiedniu. Stósunkami Polski dotąd nie zajmował się wcale. Nie może zatem udzielić autentycznych wyjaśnień o kwestyi, która nie należy do jego dyplomatycznego wydziału. Ks. Agliardi istotnie nie mógł naszym posłom odpowiedzieć nie in nego, tylko, że o wprowadzeniu mszy „słowiańskiej” w Polsce z zasadniczych względów nie może być mowy, co zaś dotyczy nabożeństwa dodatkowego, że nie wie o tem, aby w tym względzie miała nastąpić zmiana.

Wogóle dotąd wszystkie te pogłoski, o ile wiemy, opierają się wyłącznie na rzymskich informacyach „N.F. Presse.” Prawda, że czasem organ ten pod formą depeszy podaje doniesienie, otrzymane z tutejszego ministerium spraw zagranicznych, ale w danym razie nie mamy żadnej pewności, że owa depesza nie jest prostym wymysłem bujnej wyobraźni rzymskiego korespondenta „N.F. Presse.” W każdym razie nie podobna takiego antikatolickiego dziennika uważać jako źródło, z któregoby naród polski czerpał wiadomości o swych najżywniejszych interesach.

Już po napisaniu powyższych uwag, otrzymuję lwowski „Przegląd” nr. 270, zawierający ważne, odnośne oświadczenie p. ks. Pastora, które zapewne powtórzy. (Zob. osobny artykuł „Papież a Polska.” Przyp. Red.)

Pierwszy występ nowego gabinetu.

Wiedeń, 23 listopada.

(22) Dzisiejsza deklaracya ks. Windischgracza bardzo trafnie określa zadanie gabinetu koalicyjnego. Główne zadanie stanowi przeprowadzenie reformy wyborczej, która wprawdzie przed 10 październikiem nie nagliła, ale wskutek wniesienia projektu przez rząd dawniejszy, stała się teraz konieczną. Aż do przeprowadzenia tej reformy, gabinet pragnie unikać wszelkich innych kwestyi politycznych. Trzy główne stronnictwa, których opozycya obaliła gabinet hr. Taaffeego, tem samem wzięły na siebie moralny obowiązek utrzymania nowego gabinetu a zarazem przeprowadzenia tak czy tak owej reformy, która stała się powodem przesilenia. W tej mierze dzisiejszy program rządowy doskonale sformułował wspólne zadania gabinetu i większości parlamentarnej. W kołach tej większości program sprawił bardzo dobre wrażenie. Mianowicie dobitne podniesienie ważności instytucji parlamentarnych wywołało grzmiące oklaski. Jakkolwiek bowiem także instytucya parlamentarna, jak każda instytucya ludzka, nie jest bez wad i ułomności, to przecież posiada ona niewątpliwą wyższość nad absolutyzmem, jako też nad anarchiczną ochlokracyą. Rząd, który szczerze będzie się starał o podniesienie powagi parlamentu w obrębie jego właściwej kompetencyi, odda rzeczywiste przysługi monarchii i społeczeństwu. Naturalnie poszanowanie instytucji parlamentarnych nie odnosi się wyłącznie do centralnego parlamentu, lecz także do sejmów krajowych. Ze deklaracya gabinetu, w którym zasiadają pp. Jaworski i Madejski, ma takie, a nie inne znaczenie, zbyt czarna dowodzil.

Dziwaczna przesada cechuje dzisiejsze występy stronnictw opozycyjnych. P. Herold dla tego odsądza nowy gabinet od czci i wiary, ponieważ w nim nie zasiada żaden reprezentant narodu czeskiego. W gabinecie Taaffeego zasiadał specjalny reprezentant Czechów, baron Prażak, ale Młodoczezi nie tylko pomimo tego namietnie gabinet zaczepiali, lecz nadto prostymi grubiaństwami zmusili pana Prażaka do opuszczenia swej posady. W teraźniejszym gabinecie zasiada dwóch mężów, którzy mają nie tylko prawo reprezentowania Czech, — ale którzy nadto zawsze pozostawali w najbliższych stósunkach do stronnictwa czeskiego: ks. Windischgracza i hr. Schoenborn. Dla pierwszego wprawdzie z Praga łączą się wspomnienia dosyć bolesne, ponieważ tam w czerwcu r. 1848 owstancy zastrzelili jego babkę, żonę marszałka ks. Windischgracza. Z tem wszystkim zasiadając od lat 10 w sejmie czeskim, zawsze gorliwie popierał wszystkie autonomiczne i narodowe aspiracye Czechów. Stronnictwo młodoczeskie przy obecnych stósunkach parlamentarnych, nie może się przecież na seryo domagać reprezentanta swego klubu w gabinecie, ale Czechy jako kraj i Czesi, jako narodowość, posiadają w gabinecie bardzo wpływowy opiekunów.

Ponieważ także staroczeski poseł z Morawii dr. Fanderik, tudzież Chorwaci, nie należący do klubu konserwatystów Bianchini i Laginie oświadczyli się dziś stanowczo przeciwko nowemu gabinetowi, żywił słowiański zajmuje więc w opozycji wybitne miejsce. Zważywszy jednak, że idzie on w parze z ultraniemiecką frakcyą p. Steinwendera i także niemiecką frakcyą p. Luegera, łatwo się domyślić, że nie interes słowiańskie tworzą rzeczywisty powód opozycji, lecz że się ona opiera na innych przyczynach, mianowicie na skrajności, które tworzą właściwy łącznik pomiędzy temi frakcyami. W tej mierze od upadku hr. Taaffeego nie się nie zmieniło. Opozycya liczebnie wzrosła się tylko o kilku staroczeskich postów z Morawii, ale za to powstała ogromna, solidarna większość parlamentarna, jaka dotąd nigdy w parlamencie tutejszym nie istniała, pomimo hałaśliwych zapędów opozycji.

Papież a Polska.

Wiedeński nasz korespondent wspomina dzisiaj o ponownym zakusie masońskiej „Neue Freie Presse”, mającym na celu podburzenie Polaków przeciwko Ojcu św., który jakoby miał zgodzić się nie już na liturgię słowiańską, lecz na wprowadzenie pieśni

kościelnych i kazań w języku rosyjskim w kościołach katolickich pod zaborem rosyjskim. Celem usunięcia wszelkiej wątpliwości poprosił członkowie Koła polskiego w Wiedniu, ks. prałat Chotkowski, dr. Kopyciński i ks. Pastor, o andyencya u wiedeńskiego nuncjusza, ks. Agliardiego, i otrzymali najsolenniejsze zapewnienie, że wiadomo ó żydowskiego organu wiedeńskiego polega na czym i złośliwym wymyśle. Komunikat przesłany w tej sprawie lwowskiemu „Przeglądowi” przez ks. Pastora brzmi:

„Od niejakiego czasu pozwalają sobie liberalne dzienniki niemieckie wycieczek wysoce ubliżających Stolicy św. — a zdolnych obudzić największą trwogę w katolikach polskich. — „Neue Freie Presse” w numerze z dnia 19 t. m. umieściła artykuł wstępny pod tytułem: „Der neue Dreubund”, w którym zarzuca Stolicy św., jakoby taż związała się z Rosyją i Francją przeciwko trójprzymierzu — a szczególnie względem monarchii austro-węgierskiej zajęła stanowisko wprost nieprzyjazne. Według tego dziennika, ma Stolica Apostolska poświęcić katolików polskich w Rosyi, wprowadzając w prowincjach polskich język rosyjski do nabożeństwa dodatkowego.”

Dziś właśnie, podczas posuchania, udzielonego ks. prałatowi Chotkowskiemu, ks. dr. Kopycińskiemu i podpisanemu przez jednego z najwyższych dostojników Kościoła — zostaliśmy upoważnieni oświadczyć publicznie, że w tych wszystkich zarzutach, podnoszonych przez prasę liberalną przeciwko Stolicy św., niema ani jednego słowa prawdy, że owszem Ojciec św. nigdy nie zezwoli na wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii i że wszystkie te kalumnie rzucane są z umysłu, aby osłabić zaufanie Polaków do Stolicy Apostolskiej. — Mogę zapewnić, że oświadczenie powyższe pochodzi z najkompetentniejszego źródła.”

„Czas” umieszcza następujący komunikat (prawdopodobnie od ks. prałata Chotkowskiego):

Wiedeń, 24 listopada.

Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wieści, które ostatnimi czasy się pojawiły, jakoby Stolica apostolska ulegając żądaniom rządu rosyjskiego, postanowiła zaprowadzić język słowiański w liturgii Kościoła rzymsko-katolickiego na obszarze dawnych ziem polskich w granicach państwa rosyjskiego, absolutnie żadnej nie mają podstawy. Możemy im kategorycznie zaprzeczyć. Stolica apostolska nie tylko takiej decyzji dotychczas nie powzięła, ale i w przyszłości jej nie powzięć i powołać nie może, będąc zasadniczo przekonania, że wprowadzenie języka słowiańskiego do rzymsko-katolickiego Kościoła byłoby pierwszym krokiem i przygotowaniem do schizmy.

Z parlamentu niemieckiego.

(4 posiedzenie.)

Berlin, 25 listopada, godz. 1.

Izba przyjęła na wstępie posiedzenia wnioski o zawieszenie postępowania karnego na czas trwania sesji przeciwko depp. Sadthagenowi, Hofmanowi, Müllerowi i Wernerowi, podzem przystąpiła do dalszych obrad nad traktatami handlowymi.

Pierwszy mówca dep. bar. Hammerstein (kons.) odpowiadał na wczorajszą mowę kanclerza. Zauważył on, że mowa ta zbyt wielką dała folę osobistej wrażliwości, gdyż nikt nie myślał występować przeciw osobie hr. Capriviego, tylko przeciwko kanclerzowi. Już przy traktatach handlowych z Austrią i Włochami wiedzieli rolnictwo, iż nie może się godzić na poglądy kanclerza. Jeżeli ruch agrarny w ostatnim czasie przybrał tak groźną postać, to tłumaczy się to tem, iż polityka handlowa interesom jego wielką przynosi ujmę. Stronnictwo konserwatywne będzie musiało pogodzić się z tą myślą, że, jak kanclerz oświadczył, nie może on z konserwatystami pójść ręką w rękę, ale jak może dzisiaj mać stannu pomyśleć o rządzeniu w Niemczech i Prusach bez poparcia ze strony konserwatystów? Zarzuty kanclerza były skierowane już to przeciw konserwatystom, już też przeciw związkowi rolników, tak iż trudno stwierdzić, na kogo przypada większa część zarzutów. Podczas kiedy dawniej mogli się oczy ludności wiejskiej zwracać ku rządowi, to obecnie kanclerz stłumia zaufanie tejże ludności do rządu więcej, aniżeli na to pozwalają powadze rządu dawne tradycje. Żądań konserwatywnego stronnictwa nie spełnia się już od szeregu lat. Zrobiono pozytywne propozycje odnośnie do kwestyi waluty, handlu produktów na giełdzie, do uregulowania przeciążenia własności ziemskiej, ale żadna z tych propozycji nie została uwzględniona i przez to zmusza się konserwatystów do opozycji. Niedoli rolnictwa kanclerz nie uznał, jakkolwiek już w 1868 r. dep. Lasker stwierdził odłączenie i niedole rolnictwa i zaznaczył ich powód. Całe ustawodawstwo liberalne przyniosło korzyści przemysłowi, rolnictwo zaś musiało tylko płacić. Istnieje wprawdzie wspólność interesów między rolnictwem a przemysłem, ale tylko w tem znaczeniu, jak wczoraj mówił bar. Stumm. Ofiary może ponosić tylko ta strona, która więcej prosperuje, a ta jest bez wątpienia przemysł. W obec niniejszych traktatów handlowych zachodzi tylko kwestya, czy rząd dobrze postąpił, dając inicjatywę, zamiast trzymać się taryfy autonomicznej i pozwolić innym państwom zwrócić się do siebie. Frakcya konserwatywna reprezentuje ostatnie zapatrywanie, rząd pierwsze, trudno więc tu znaleźć porozumienie się. Bądź co bądź, Niemcy wyszłyby zwycięsko z wojny celnej. Przez traktat handlowy z Austrią nie odciepiły się stosunki z tym krajem a tymczasem z krajami nie związanymi traktatem istnieją także dobre stosunki. Konserwatycy będą głosowali przeciw każdemu traktatowi, który zmniejsza dochody państwowe i rolnictwu nowe nakłada ofiary.

Sekr. st. bar. Marschall żądał dowodu na to, iż traktaty przynoszą szkodę rolnictwu i odczytawszy artykuł „Krenz Ztg.” oraz ostatni artykuł organu związku rolników, stwierdził, iż zarzut, odnoszący się do podburzenia, jest uzasadniony.

Następnie zabierali jeszcze głos depp. Kardoff (wolnokons.), dr. Meyer (wolnom.) dr. Bökel (antysemita) i poseł nasz dr. Zigmunt Dziembowski. Mowę szanownego posła podajemy w dosłowym przekładzie na osobnym miejscu.

Izba przekazała traktaty osobnej komisji, składającej się z 21 członków, przeciwko głosom socjalnych demokratów. Marszałek Levetzow zapropono-

* Berlin. Szanownych redaktorów, jako i Towarzystwa Polskie w Berlinie i okolicy zaprasza się na uroczysty obchód śmierci Adama Mickiewicza, który się odbędzie się w dniu 29 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem przy Komendantstr. nr. 20 (Armin Hallen).

W imieniu Komitetu
Antoni Waliszewski. Jan Właziński.

* Burze i orkany niezwykłej sily, jakie szalały w ubiegłym tygodniu wzdłuż morskich wybrzeży Atlantyku i morza Północnego, zrządziły ogromne szkody i wywołały katastrofy, których ofiarą padło wiele ludzi. Już w piątek rozszalała się burza na północnym Atlantyku; gromada wysp Hebrydskich, leżących na północy zachód od Szkocji, została literalnie zalana falami, które na kształt wysokich wałów wpały na płaski ląd i rozlewały się po nim aż do przeciwnych brzegów wysepek. Ubodzy rybacy nieśli mieszkańcy tamtejsi, ledwie z życiem uciekali na pagórki, wznoszące się w środku tych wysepek, zaś chaty ich, staki i wszelki dobytek pochłonęło morze, które w miarę, jak się burza posuwała ku południowi, szalała coraz straszliwiej i wzdalo się o dwa metry nad zwykły swój poziom. Wskutek tego górskie, a więc warte rzeki szkockie weszły i rozlały się na sąsiednie pola. Powódź ta nastąpiła tak szybko i tak niespodzianie, że nadbrzeżni mieszkańcy, zanim zdążyli pomysł o ratunku, stali się już ofiarą klęski. Na szczęście było ich nie wiele. Prócz tego zapisano rańce kilku osad rybactkich i rozbicie się wielu statków, między którymi znalazły się pocztowy parowiec z 200 pasażerami. Bez śladu przepadło kilka okrętów, które na krótko przed burzą wypłynęły z Liverpoola do Marsylii.

Orkan szalał przez całą sobotę i niedzielę, posuwając się ku wschodowi. W sobotę najsilniejszym był na Atlantyku wybrzeża Francji i Irlandji, uszkodził wojenny port w Cherbourgu, z którego porwał i unioś na otwarty ocean kilka kupieckich okrętów, między nimi dwa wielkie angielskie i jeden niemiecki z Hamburga. Już ich odtąd nie widziano, jak i bardzo wielu parowców kursujących zwykle wzdłuż brzegów. Telegram paryski donosił krótko: „Wiele okrętów z ich załogami poszło na dno morskie.“ Ku wieczorowi w sobotę burza wdarła się w kanał La Manche; tu morze tak się podniosło, że

miejsca, gdzie brzegi są płaskie, zalała woda na szerokość 200 metrów i zniszczyła wszystkie obwałowania i przystanie rybackie. W mieście Calais orkan pochłonął zachodnią dzielnicę i z powierzchni ziemi zmiotł bez śladu latarnia morską, z portu zaś porwał 11 okrętów. Żegluga po kanale La Manche jest nadzwyczaj ożywiona; tysiące statków wszelkiego rodzaju ujwiają się między angielskim a francuskim brzegiem, oraz między Niemcami wyspami. Ile podczas orkanu zginęło ludzi i okrętów, jeszcze nie wiadomo. Biuro „Lloyda“ donosi dotychczas o 99 zniszczonych okrętach — nie licząc w to łodzi rybackich i małych statkach transportowych. Z 68 okrętów zdołano załogę wyratować, z 21 tylko częściowo wyratować, z 10 zginęło bez śladu.

Belgia i Holandia, kraje płaskie, ucierpiał od orkanu nie tylko wzdłuż morskich brzegów, lecz i daleko w głąb lądu. Na rzekach i na kanałach spławnych statki rzucały fale, jak łupiny orzechów, uderzały o siebie i rozbijały się. Słupy na rzekach i kanałach, waly ochronne od strony morza i kamienne groble, do których przystają okręty, są wszędzie zniszczone. Straty obliczają w przybliżeniu na kilkadziesiąt milionów guldenów holenderskich. Najwięcej zaś ludzi zginęło od razu na Szeldzie, gdzie parowiec angielski wpadł na belgijski okręt i przebił go najwyżej, przyczem sam pękł i oba te statki poszły na dno.

Im dalej na wschód, tem słabszy był orkan. Na Bałtyku szalał w niedzielę, duńskim rybakom wiele zaszkodził i zepsuł most kolejowy, łączący dwie wyspy, a z niemieckimi brzegami obszedł się łagodnie. W Lubecie tylko zalał portową część miasta, zniszczył magazyny i nagromadzone w nich towary unioś na dno morskie, porwał druty telegraficzne i z domów porzywał dachy. — W Rosztoku narobił szkód w porcie na kilkadziesiąt tysięcy marek, a w Warnemünde zburzył i falami zmył nadbrzeżną aleję, zwaną „Bismarck-Promenade“ — i to jest najmniejsza szkoda, jaką wyrządził ten orkan, niezwykły siłą, trwałością i tem, że tak wielki obszar ogarnął.

Równocześnie szalały burze w całej Anglii, od czwartku do soboty, a oto krótki rejestr ważniejszych skutków. Cyklon rwał dach na gieldzie w Sunderland-

Cobsen. Blacha została zwinęta jak papier, w tutkę i z niestychaną siłą rzucona na ziemię. Nowo-wyrestaurowany „Theatre-Royal“, również po zerwaniu dachu, został wewnątrz zupełnie zniszczony. Ludzie idący wyrzuceni byli w powietrze i rzućni o ziemię. W Soywill padający komin zabił dwóch ludzi siedzących przy stole. W Cowen Head Hill, w ten sam sposób 3 dziewczęta postradało życie; w Portsmouth znalezione na ulicach kilka osób zranionych. W Hundersfeld 3 robotnicy zrzućni razem z dachem, na którym pracowali, ponieśli śmierć na miejscu. Pod Bristolem drożnik kolejowy zginął, rzucony wichrem pod maszynę nadchodzącego pociągu.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 28 listopada św. Rufina m.
Wschód słońca o godzinie: 7 minut 47. Zachód o godzinie 3 minut 50.

Składki.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem: M. J. 3 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 listopada.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Warmiński z Bydgoszczy, dr. Engländer z Berlina, mecenas Dobieczyński z Wrocławia, Merklen z Paryża, Schneider z Mąd, Zerenze z Rogoźna, Jankowski z Król. Polskiego, Hoffmann z Wrocławia.
KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Rutkowski z Ławicy, inżynier Weinitzschke i architekt Kohte z Berlina, dyrektor Kühnelt z Opalenicy, dyrektor Müller z Lipska, Schmidt z Berlina, Thiemel z Wrocławia, Leugnitz z Borkowie, Górczyński z Litwy.
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wize Dachowy, Wize z Berlina, Chamski z Białogrodu, Górczyński z Michalina, Górczyński z Warszawy, Maczewicz z żoną z Bydgoszczy, Wesiński z Sierosławia, Petrużycki z Berlina, Valland z familią z Krotoszya, Meyer z żoną i Hampel z Ra-

wicza, Mendel z Poczdamu, Fleischmann z Zgorzelic, Richter z Szczecina, Schwalbe z Kamienicy, Kaufmann z żoną z Wrocławia.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni 1098) „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZIŃSKI W BRZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 27 listopada. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: śnieg i deszcz.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —, —, Wypowiedziano —, —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50-ta 48,50 m., 70-ta 29,10 m., listopad 50-ta 48,50, 70-ta 29,10 m., maj 50-ta —, — m., 70-ta —, — m. (sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, — mkr. w miejscu bez becki 50-ta 48,50 m., 70-ta 29,10 m., kwiecień 50-ta —, — m., 70-ta —, — mkr.

Ceny targowe w Poznaniu d. 27. listopada 1893.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszenica 100 kilog.	14	10	13
Żyto	11	90	11
Jęczmień	14	40	13
Owies	15	60	14
Groch wrzący			
na paszę			
Kartofle			
Wyka			
Bsepek			
Łubin sółty			
niebieski			

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południe

Wczoraj zakończył życie po długiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, 4. p. (837)

Nepomucen Garczyński

przeżywszy lat 75. Pogrzeb z Wilży z zakładu Garczyńskiego na cmentarz 5-go Marcina odbędzie się w środę dnia 29 b. m. o godzinie 2-giej po południu, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrzeżeni

córka i synowie.

Poznań, d. 27. 11. 93.
Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

WIECZORY RODZINNE.

Wychodzie będzie w r. 1894 jak dotąd z dwoma dodatkami: z tych jeden poświęcony dla młodziej dziatwy, drugi ksiązkowy, tworzy tak zwane **premier** dla prenumeratów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **BIBLIOTECKIE DOMOWA**.

Obok treści nader urozmaiconej WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami**: mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkurs robót dla pańelek. Nagrody **wyznaczają się z ksiątek.** (835)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincji w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicji ref. 6, w Poznańskim marek 10; stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

KRONIKA RODZINNA

wychodzie będzie w r. przyszłym 1894 w tydzie sanych warunkach i kierunku, co poprzednio.

Zawiera, oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestji ogólnego interesu. Zamieszczane też są stale korespondencye zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe oboje przekłady, podróże redaktorów i niewydane pamietniki udzielane redakcyi z archiwów domowych. (836)

PRENUMERATA w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicji zhr. 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.

Przewiebnemu Duchowienstwu

poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule, mankiety, kołnierzyki, trykotaze itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny. (583)

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz

Fabryka chemiczna i farbiarnia parowa.

w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15

urządzona na wzór zamianitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawelniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Wspomnienia z walki kulturnej.

Broszura polityczno-religijna na mocy dowodów przedstawiająca z prawdziwego zdarzenia najżywońsze, na czasie będące kwestye, jak o Jezuitach języku ojczystym, jednoscji wiary, o socyalistach, nihilistach, schizmatykach, za czasów Apostolskich, o żydach, nawiedzeniach Bożych i t. p.

Cena za egzemplarz na zwycajnym papierze 50 fen., z przesyłką 60 fen.; na wielkowym papierze 1 m. z przesyłką 1,10 mkr. Odwrotną pocztą wysła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Sty Marcin nr. 16/17.

W księgarni i składzie nut pp. **Ed. Bote i G. Bock w Poznaniu** jest do nabycia i poleca się

Wieniec

ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. Petersa, zeszytów 6, każdy zeszyt po 2 Mk.

Skarbczyk

melodyj narodowych na 4 ręce pana Richlinga po 2 Mk.

Zbiór krakowiaków

ułożonych na fortepian po 2 Mk.

Zbiór koled

z towarzyszeniem fortepianu pana Richlinga po 2 Mk. (830)

Przedpłata na „Dziennik Kujawski“

(pismo codzienne dla wszystkich stanów wychodzące w Inowrocławiu) wynosi na wszystkich urzędach pocztowych na **Grudzień** tylko **34 fenengi.**

Cukier

w głowach, w kostkach, mielony i w pudrze po cenie fabrycznej. (1903)

Kawy

palone zawsze świeżo w rozmaitych mieszankach od M. 1.30 do M. 2.00 za funt, **surowe** pojedynczo, w mieszkach 10 fut. w miech. oryg. 4 ca 100 fut.

RYŻ

drugostolny, gruboziarnisty i biały w miechach 2 Ctr. po bardzo taniej cenie.

Mydło

do prania w rozmaitych gatunkach, dobrze wysuszone, **krachmal** ryżowy i pszenny poleca

B. Glabisz,

Sw. Marcin 14.

KRÓTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

Wydanie piąte.

X. Biskup E. Likowski

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

L. Zbirański,

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim nr. 18, (744) poleca swój bogato zaopatrzony

skład futer

wszelkiego rodzaju, jako też

GOTOWE UBIORY FUTRZANE

podług najnowszej mody.

Zamówienia wykonują się jak najszybciej.

VI. Berlińska loterya — czerwonego krzyża.

Główna wygrana gotówką bez odciągania sto tysięcy marek.

Ciągnięcie 4—9 grudnia 1893.

Losy oryg. po M. 3.50 (zamiejscowci dopłacają na porto i listę 30 fen.) poleca

Max Braun w Poznaniu

Morgen Zeitung. — Ul. Jezuleka 5.

Oszczędzajcie waszą bieliznę!

Bielizna niszczy się nie tyle przez noszenie, co przez silne tarcie przy praniu. **Karola Weilla proszek mydlany** (Karol Weill's Seifen-extract) rozpuszcza się łatwo, czyni tarcie zbytecznym, nadaje bieliznie miłą woń i lśniący-biały koloru, a wolny od wszelkiej ostrości. (614)

Wszędzie do nabycia.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

poleca (569)

Świece oltarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9, (447) vis-à-vis Hotelu Francuskiego,

poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewiebnemu Duchowienstwu na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.

Ceny przystępne.

Porter ang. i Pale Ale

(waru marcowego)

koniaki franc., araki i rumy,

WINA

węgierskie, czerwone i szampańskie

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14.

Specjalny skład

wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych

J. STARK

w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21

vis-à-vis hotelu Francuskiego

poleca sztuce stołowe jako to: łyżki, noże, widelce, tyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawkę do szklanek i kieliszków i t. p. ze słynnej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christoffe & Comp. w Paryżu, po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostranoye** w różnych stylach (filka z okazynego kupna), puszkę do komunikantów i hostji, kielichy z patenami, uacznia do Olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidla, kociełki do wody święconej, konewki i ulepszone naczyńia do chrztu, ławatarze, nowo ulepszone turbuturze z łódkami do kadzita, kryżże różnej wielkości na oltarze i do procesji, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazu, lichterze z bronzu, mosiedzu i alfenidy. dzwonki harmonijne zelaza do wyplekania opłatków z przyrzędem do wycinania takowych i t. p. — Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskutecznią po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użyciu nie zdadne srebra przyjmują w zamian. Szanownym dozorem kościołowy, których kasa nie pozwala na razie większych robót wydatków, ułatwiam nabycie sprzętów na odpłatę, rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

Odebrawszy co dopiero nowy transport świeżej

HERBATY

chińskiej

polecam takową w rozmaitych gatunkach od M. 2,00 do M. 10,00 za funt.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prosze herbaciane

sprzedają po M. 2,00 za funt. (760)

Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ,

Poznań, IMPORT HERBATY.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp.,

Poznań, Podgórna ulica 7,

poleca meble wszelkiego rodzaju stolarskie i wyściełane, od skromnych do wykintnych. Całkowicie wyprawy i pojedyncze przedmioty po jak najniższych cenach. — Na odpłatę dogodnie warunki.

Prosimy uważać na firmę i numer domu 7.